

# BIULETYN CARPE NOCTEM

NR 1/2010



Howard Phillips Lovecraft  
(20.08.1890 - 15.03.1937)

"H. P. Lovecraft: Biografia" S. T. Joshi  
Niepublikowany w Polsce list Lovecrafta

Czy Cthulhu żyje?  
Osobliwości Cthulhu  
Wywiad z S. T. Joshim

## SPIS TREŚCI



**Wywiad z S.T.Joshim**  
.....str.3-6

**O biografii Lovecrafta od tłumacza słów kilka**  
.....str.7-9

**Od miłośnika HPL słów kilka**  
.....str.9-10

**H.P.Lovecraft - List**  
.....str.11

**Osobliwości Cthulhu**  
.....str.13-19

**Czy Cthulhu żyje?**  
.....str.20-24



## WITAM!

Wzorem redaktorek naczelnych magazynów dla kobiet powinnam napisać, że wystukując te słowa na klawiaturze mojego zdezelowanego laptopa popijam kawę i myślę o czytelnikach, którzy zasiadą do lektury naszego Biuletynu Carpe Noctem. Jednak prawda jest taka, że na kawę jest już zdecydowanie zbyt późno, a pismo przygotowaliśmy w dużej mierze dla nas samych: trafili tutaj teksty, które mieliśmy wielką ochotę przeczytać, a te napisane przez nas powstawały z myślą właśnie o takich wielbicielach literackiej grozy, jakimi sami jesteśmy. Okazja zresztą znalazła się sama: do sprzedaży właśnie trafił polski przekład najbardziej znanej i chyba najobszerniejszej biografii Samotnika z Providence, Howarda Philipsa Lovecrafta, i to jego twórczości właśnie postanowiliśmy poświęcić pierwszy numer. Ja sama darzę opowiadania HPLa szczególnym sentymentem, bo dzięki nim właśnie rozpoczęłam swoją przygodę z grozą. Dlatego tym mocniej zachęcam Was do lektury.

Idea powstania Biuletynu Carpe Noctem narodziła się pod koniec września i chociaż wydawanie elektronicznego pisma jest dla nas dość świeżym tematem, postanowiliśmy jak najszybciej wypuścić pierwszy numer, by móc zaprosić do współpracy naszych czytelników. Mamy nadzieję, że wśród Was znajdą się tacy zapaleńcy jak my, którzy z chęcią poświęcą swój wolny czas na stworzenie czegoś dla rosnącej rzeszy grozomaniaków w Polsce. Liczymy również na konstruktywną krytykę i niniejszym w imieniu całej redakcji proszę o spisywanie wszystkich uwag na naszym karpiowym forum: [forum.carpenoctem.pl](http://forum.carpenoctem.pl). Tam też niedługo ogłosimy temat następnego numeru, nad którym już zaczęliśmy pracować.



**REDAKTOR NACZELNA:  
AGNIESZKA BRODZIK**

Z OKAZJI PREMIERY KSIĄŻKI  
 "H. P. LOVECRAFT: BIOGRAFIA"  
 Z AUTOREM  
**S. T. JOSHIM**  
 ROZMAWIA  
 MATEUSZ KOPACZ

**Carpe Noctem: Jak odbiera Pan fakt, że to pierwsze zagraniczne wydanie dzieła Pańskiego życia (jeśli mogę tak określić biografię H. P. Lovecrafta)?**

S. T. Joshi: Jestem podekscytowany, widząc moją biografię przełożoną na jakikolwiek język. Lovecraft stał się ogólnosławianym fenomenem i mam nadzieję, że ta książka zarówno podniesie popularność Lovecrafta, jak i będzie promować naukowe badania nad jego życiem i twórczością.

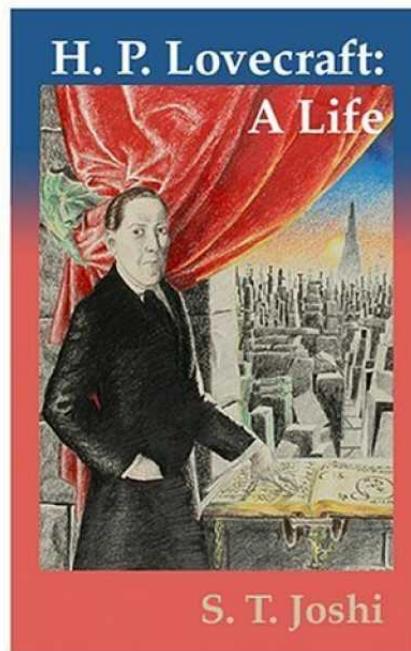
**Stawiałbym na to, że pośród nieanglojęzycznych krajów to raczej Francja pierwsza wprowadzi na swój rynek tę biografię, a nie Polska – w końcu to Francuzi byli europejskimi pionierami w badaniach nad Lovecraftem. Jak Pan myśli, czemu stało się inaczej?**

Po części wynikło to z przypadku. Parę lat temu pewien francuski wydawca pytał mojego wydawcę (Necronomicon Press) o możliwość przetłumaczenia tej książki, lecz Necronomicon Press nie doprowadziło sprawy do końca, a tym samym plany porzucono. Jeden z francuskich wydawców w tym momencie pracuje nad przekładem okrojonej wersji mojej biografii (wydanej pod tytułem *A Dreamer and a Visionary: H. P. Lovecraft in His Time* [Liverpool University Press, 2001]), jednak dużo bardziej wolałbym, aby na inne języki tłumaczono *H. P. Lovecraft: A Life*.

**Jak długo pracował Pan nad książką i czy zawsze było to przyjemne**

**doświadczenie, czy może uznawał je Pan czasami za ciężką pracę?**

Właściwe pisanie książki zajęło pełne dwa lata (1993-1995), ale oczywiście badania rozpoczęłem wcześniej, bo już w 1976 roku, kiedy to zostałem studentem Uniwersytetu Browna i zacząłem zgłębiać zasoby jego biblioteki, bogate w dokumenty Lovecrafta. Oczywiście nie planowałem pisania biografii – na pewno nie tak obszernej jak ta – lecz w miarę jak mijały lata i nikt inny nie decydował się rozpocząć dzieła, uznałem, że ten obowiązek spoczął na mnie.

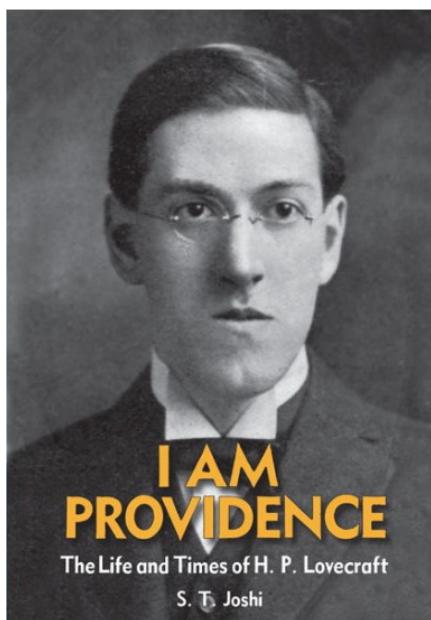


**W przedmowie wspomina Pan, że podczas pracy nad biografią spotkał Pan wielu przyjaciół Lovecrafta. Który z nich sprawił na Panu największe wrażenie, a który pozostawił w Państkim umyśle najzywszy i najbardziej wzruszający obraz Lovecrafta?**

Tak naprawdę, spotkałem niewielu przyjaciół i znajomych Lovecrafta w czasie pisania biografii, paru z nich poznałem jednak wcześniej. Zawsze miło spędzałem czas z Frankiem Belknapem Longiem w jego ulubionej kawiarni w Nowym Jorku; znałem go już od 1979 roku. Przykro mi było patrzeć jak podupada na zdrowiu – pod koniec życia był przykuty do łóżka i w dużej mierze niezdolny do samodzielnego

funkcjonowania. Ekscytujące było spotkanie z Ethel Phillips Morrish (kuzynki drugiego stopnia Lovecrafta): pamiętała Lovecrafta z czasów, kiedy ten miał cztery lata! Czułem się niemal tak, jakbym wsiadł do wehikułu czasu i cofnął się w przeszłość...

**Wkrótce ukaże się rozszerzone wydanie Pańskiej biografii Lovecrafta – *I Am Providence: The Life and Times of H. P. Lovecraft*. Jak wiele nowych faktów na temat Lovecrafta odkryto od czasu publikacji trzeciej edycji *H. P. Lovecraft: A Life* w 2004 roku?**



Nic nie wiem o tym, by w ostatnim dziesięcioleciu pojawiły się jakiekolwiek nowe fakty o przytaczającym znaczeniu, niemniej wychynęło kilka interesujących drobnostek (z których garść wspomniana została w mym posłaniu do wydania z 2004 roku). Kenneth W. Faig, Jr przeprowadził pewne bardzo ciekawe badania przodków i pochodzenia Lovecrafta, odkrywając, że wiele „faktów” odnośnie do ojcowskiej strony drzewa genealogicznego pisarza, w które ten wierzył, jest albo całkowicie nieprawdziwa, albo wysoce wątpliwa. Faig wysnuł również teorię co do tego, jak matka Lovecrafta poznała poetkę z Massachusetts, Louise Imogen Guiney. Większość korekt do nowej wersji mojej biografii polegała jednakże na dyskusji wciąż trwającej, ogólnosławowej popular-

ności Lovecrafta – w nowych wydaniach jego dzieł, nowych filmach, publikacjach na innych mediach, i tak dalej.

**Zastanawia mnie, jakie rodzaje informacji zawarł Pan w rozszerzonym wydaniu biografii... Jest ona o 150 tysięcy słów dłuższa od swojej poprzedniczki, mimo że wygląda na to, że ta ostatnia stanowi kompletne źródło informacji o HPL-u – jest w niej tyle szczegółów...**

Tak, to w głównej mierze „szczegóły” stanowią te dodatkowe 150 tysięcy słów nowej wersji. W tym momencie trudno mi przypomnieć sobie, jakie detale pominąłem we wcześniejszej edycji, myślę jednak, że czytelnicy zauważą różnice. Przypominam sobie pewien ustęp w jednym z późniejszych rozdziałów, dotyczący postawy Lovecrafta względem literatury głównego nurtu jego czasów – fragment ten wyciąłem całkowicie, ale przypadki tego typu były rzadkie. Wydaje mi się również, że jest dużo więcej szczegółów na temat wczesnego zaangażowania Lovecrafta w dziennikarstwo amatorskie.

**Jaki obraz Lovecrafta chciał Pan, aby zachował się w umysłach czytelników?**

Ja sam, pisząc biografię, na nowo doceniłem jak racjonalny był Lovecraft w swym ogólnym spojrzeniu na świat (niestety za wyjątkiem rasizmu). Miał bardzo rozsądne podstawy niemal wszystkich swoich przekonań, a dodatkowo elastyczność umysłu potrzebną do tego, by zmieniać poglądy w przypadku pojawienia się nowych świadectw i dowodów. Lovecraft z 1935 roku był zupełnie inną osobą niż Lovecraft z roku 1915 – tak różną, że sam z trudem by siebie rozpoznał. **Czy uważa Pan Lovecrafta za największego pisarza weird fiction wszech czasów?**

To bardzo trudne pytanie. Nie sądzę, by była możliwa detronizacja Edgara Allana Poego z pozycji króla grozy, nie tylko ze względu na błyskotliwość jego opowiadań, lecz również dlatego, że cała twórczość tego pisarza miała przemożny wpływ na późniejsze prace w tej dziedzinie. Lovecraft mógł napisać kilka

opowiadań, które są lepsze niż te stworzone przez Poego, lecz w ogólności jego dokonania nie mogą się równać z osiągnięciami XIX-wiecznego pisarza. Zasługą Lovecrafta jest to, że skierował weird fiction w stronę science fiction, a to tchnęło w te opowieści niesamowite nowe życie, gdyż liczne tematy i motywy, które zdominoowały literaturę jego czasów (duchy, wampiry, wilkołaki, nawiedzone domy), stały się przestarzałe i niewiarygodne. Lovecraft rozszerzył zakres weird fiction w sposób, w jaki nie zrobił tego żaden z pisarzy, nawet Poe.

**Których współczesnych pisarzy grozy uważa Pan za, odpowiednio: najbardziej obiecujących, najbardziej niedocenionych oraz po prostu najlepszych?**

Nie mam żadnych wątpliwości, że wiodącym pisarzem grozy naszego pokolenia jest Ramsey Campbell. Jego wielki dorobek literacki, wliczając w to zarówno powieści, jak i opowiadania, jest nieprzecigniony, i możliwe, że

będzie on w stanie zagrazić samym dziełom Lovecrafta w królowaniu nad tą dziedziną (zaraz za twórczością Poego). Niedoceniony jest zapewne Thomas Ligotti, chociaż wydaje mi się, że ma spore grono zwolenników. Kłopoty zdrowotne zapewne nie pozwolą mu na napisanie dużej ilości nowych opowieści grozy, niemniej to co już stworzył jest bez zarzutu. T. E. D. Klein przez ostatnie 25 lat również napisał niewiele, lecz garstka jego książek to bezcenne klejnoty weird fiction. Jest wielu obiecujących młodych pisarzy w tej dziedzinie, a na szczytcie listy stawiałbym Caitlin R. Kiernan oraz Lairda Barrona.

**Ostatnio napisał Pan między innymi wszechstronne studium tak zwanych „mitów Cthulhu”, zatytułowane *The Rise and Fall of the Cthulhu Mythos*, jak również bardzo dokładną biografię Lovecrafta. Czy może Pan**

**opowiedzieć o tych i innych Pańskich niedawnych przedsięwzięciach? Jakie ma Pan plany na przyszłość?**

*Rise and Fall of the Cthulhu Mythos* w założeniu miało być przeglądem dzieł powiązanych z mitologią od czasów Lovecrafta po dziś dzień, a tymczasem w sposób niezamierzony przedsięwzięcie to doprowadziło mnie do zebrania moich własnych antologii z opowiadaniami o mitach. Ku memu zdumieniu odkryłem znaczną ilość dobrych tekstów o mitologii Cthulhu autorstwa kilku młodszych pisarzy; odkrycie to doprowadziło mnie do skompilowania *Black Wings* (PS Publishing, 2010), jedynej w swoim rodzaju antologii opowiadań „Lovecraftowskich” autorstwa takich twórców jak Caitlin R. Kiernan, Jonathan Thomas, David J. Schow, Laird Barron, Michael Shea i wielu innych. Obecnie pracuję nad *Black Wings II*, do której to książki utwory napiszą nowi pisarze... Jeśli chodzi o moją działalność badawczą, pracuję obecnie nad bibli-

grafiami Clarka Ashton Smitha oraz Raya Bradbury'ego, jak również piszę obszerną historię opowieści nadnaturalnych, od Gilgamesza po obecne czasy. Będzie ona zawierać się w dwóch tomach (300 tysięcy słów);

pierwszy jest już gotowy, a drugi ukończę do końca 2011 roku. Książki ukażą się nakładem PS Publishing, pod koniec 2011 oraz pod koniec 2012 roku, odpowiednio.

**Wiem, że współpracuje Pan z Hippocampus Press głównie nad nowymi wydaniami listów Lovecrafta. Czy mógłby Pan powiedzieć, dlaczego nakład, dla przykładu, *A Means to Freedom*, zbioru listów wymienianych między H. P. Lovecraftem a Robertem E. Howardem, był tak mały?**

Książki te rozeszły się dość prędko i trudno obecnie je zdobyć. Myślę, że wielu ludzi (w tym ja) chciałoby kupić te pozycje.

Jeśli mają one aż taki popyt, dlaczego liczba wydanych egzemplarzy była tak niewielka? Tak jest również z nową edycją Państkiej biografii Lovecrafta – nakład wynosi 1000 egzemplarzy.

### Czemu nie więcej?

Nakłady niektórych wydań listów Lovecrafta (tych do Augusta Derletha oraz Roberta E. Howarda) były niskie, ponieważ agenci zarządzający majątkami, z którymi mieliśmy do czynienia, nalegali, by nakłady były niskie. Nareszcie otrzymaliśmy pozwolenie na wydanie tych zbiorów w miękkiej okładce i wierzę, że wydania te pozostaną w sprzedaży tak długo, jak będzie na nie popyt. Dalsze wydania listów Lovecrafta nie powinny mieć ograniczeń na nakład. Moja biografia ukaże się zaledwie w 1000 egzemplarzach, gdyż mam nadzieję, że książkę kupi i rozprowadzi w większej ilości ktoś z większych wydawnictw w Stanach Zjednoczonych lub Wielkiej Brytanii. Jeśli to się nie uda, a więc będzie zapotrzebowanie na książkę, jestem pewien, że Hippocampus Press będzie ją wznowić.

### Mogliby Pan powiedzieć coś więcej na temat Państkich powiązań z Polską?

Moja żona to w jednej czwartej Polka (jej ojciec był w połowie Węgiem, w połowie Polakiem – działał w polskim podziemiu w czasie II wojny światowej i kilka razy został niemal schwytany przez gestapo), a od jej rodziny dowiedziałem się wiele o polskiej historii i kulturze.

### W tych wszystkich okolicznościach może to dobra okazja, by odwiedzić Polskę? Może w ramach kampanii promocyjnej?

Z ogromną chęcią odwiedziłbym kiedyś Polskę i inne rejony Europy, jednak obecnie jest to prawdopodobnie niewykonalne.

### Ostatnie pytanie: czemu Lovecraft?

Powracam więc do Lovecrafta, ponieważ uważam, iż jest zarówno wymagający intelektualnie (w sensie wyznawanej przez niego filozofii), jak i znakomity literacko. Gdy kompilowałem antologię American Supernatural Tales (Penguin, 2007), przekrojowy zbiór opowiadań od Washingtona Irvinga po

dzisiejszych pisarzy, uderzyło mnie jak bardzo opowiadania Poego i Lovecrafta wyróżniają się na tle pozostałych utworów w książce. Dalej wierzę, że Lovecraft potrzebuje głębszych objaśnień, ponieważ wciąż panuje wiele mylnych poglądów na jego życie i pracę; ponadto czerpię wielką satysfakcję z edycji jego listów, tej części twórczości pisarza, którą bardzo cenię. A ponieważ pozostaje do publikacji co najmniej 20 zbiorów listów Lovecrafta, jeszcze przez długi czas będę miał zajęcie!

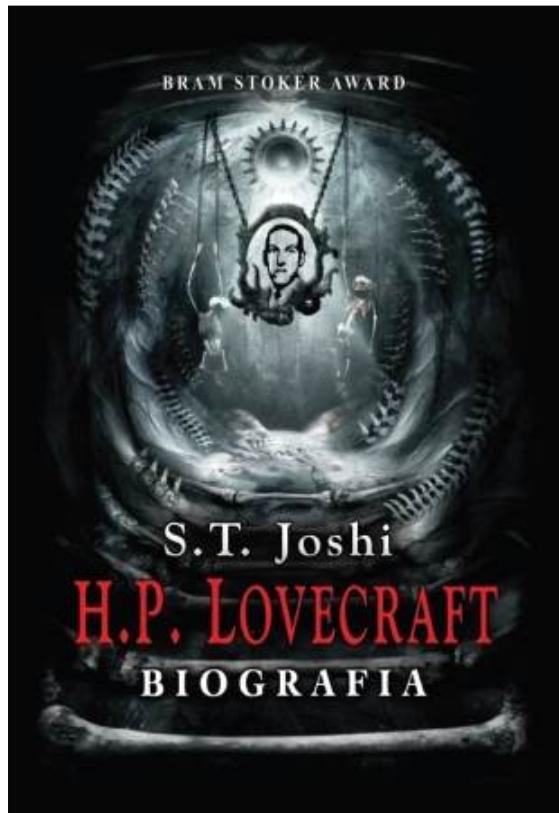


ROZMAWIAŁ:  
MATEUSZ KOPACZ



S. T. Joshi (ur. 1958) – pochodzący z Indii krytyk, redaktor i pisarz. Największy autorystet w dziedzinie badań nad takimi pisarzami jak H. P. Lovecraft, Ambrose Bierce czy H. L. Mencken. Autor najlepszej na świecie biografii H. P. Lovecrafta, niedawno wydanej w rozszerzonej wersji pt. "I Am Providence: The Life and Times of H. P. Lovecraft". S. T. Joshi jest również badaczem opowieści niesamowitej i napisał na temat tego obszernego gatunku dwie książki: "The Weird Tale" (1990) i "The Modern Weird Tale" (2001) oraz przygotowuje trzecią – obszerną, dwutomową pozycję. Od niedawna Joshi para się redagowaniem zbiorów opowieści nawiązujących do twórczości Lovecrafta, a także pisaniem własnych książek beletrystycznych.

# O BIOGRAFII LOVECRAFTA OD TŁUMACZA SŁÓW KILKA



Nikt na świecie nie kwestionuje już rangi, jaką przez ponad 70 lat od śmierci zdobył H. P. Lovecraft w dziedzinie literatury grozy. Można nie lubić jego prozy, uznawać go za grafomana, a jego twórczość za schematyczną, nie można jednak twierdzić, że nie dokonał przełomu w gatunku. Co więcej: ten przełom, polegający na połączeniu rodzącej się *science fiction* z *weird fiction*, jest prawdopodobnie ostatnim znaczącym zwrotem w tej dziedzinie od jego czasów.

Jak wokół każdej kultowej postaci, mającej na koncie wybitne osiągnięcia, tak i wokół Lovecrafta narosło wiele legend i mitów. Były one pogłębiane przez niektórych znajomych pisarza, którzy - poprzez głoszenie nieprawdziwych rewelacji - pragnęli

---

Wokół Lovecrafta narosło wiele legend i mitów

---

uszczknąć nieco ze sławy, jaka z wolna stawała się udziałem nieżyjącego już autora. Poza tym, trudno zbudować po dziesiątkach lat prawdziwy wizerunek człowieka, który za życia nie zyskał rozgłosu. Być może wciąż dysponowalibyśmy zaledwie fragmentarną wizją jego osoby, gdyby nie pozostawił po sobie ogromnej korespondencji, opisującej tak wiele aspektów jego życia.

Stany Zjednoczone, jako ojczyzna H. P. Lovecrafta, przodują w badaniach nad pisarzem, przedstawiając coraz wyraźniejszy i pełniejszy obraz tego człowieka. Zwłaszcza działalność krytyka literackiego oraz znawcy literatury grozy, S. T. Josiego, pozwoliła uczynić wielki krok w stronę prawdy - dzięki książce *H. P. Lovecraft*.

*Biografia* możemy spotkać się oko w oko z prawdziwym pisarzem i ujrzeć, że chociaż był niezwykłą i osobliwą postacią (jak każdy wielki twórca), to tak naprawdę nie różnił się zbytnio od większości z nas, a już na pewno nie był odludkiem ani też nie wierzył w kreowane przez siebie potwory.

Zadziwiające jest jednak to, jak bardzo zwolennicy tzw. „mitologii Cthulhu” unikają poznania prawdy o jej twórcy. Tak, jakby rzekoma osobliwość „Samotnika z Providence” (jak niesłusznie się go nazywa) sama jedna dodawała niezwykłości jego dziełom i tworom wyobraźni. Oczywiście, o podobnym zjawisku unikania prawdy można mówić wyłącznie tam, gdzie rozpowszechnia się dzieła biograficzne i inne prace naukowe na temat H. P. Lovecrafta. W Polsce rzecz jasna niewiele jest takich prac, a te, które mamy, opierają się w głównej mierze na źródłach drugorzędnych czy też własnych interpretacjach utworów HPL-a (jak choćby *Przeciw światu, przeciw życiu* Houellebecqa czy *Tam, gdzie czyna Cthulhu* Daniela Misterka). S. T. Joshi przy pisaniu swojej pracy starał się dotrzeć do źródeł pierwotnych, skreślonych ręką Lovecrafta, których obfitość znaleźć można w bibliotece Uniwersytetu Browna w Providence.

---

S. T. Joshi przy pisaniu swojej pracy starał się dotrzeć do źródeł pierwotnych, skreślonych ręką Lovecrafta

---

Dlatego właśnie ja sam, zainteresowany zgłębianiem życiorysu H. P. Lovecrafta, sięgnąłem po tę pozycję, zachęcony dodatkową pochwałą pracy Joshiego z ust historyka sztuki, Marcina Giżyckiego, autora filmu *Providence to ja*, podczas spotkania pt. *Fascynujący Lovecraft, zafascynowany Houellebecq* 29 listopada 2007 roku w Warszawie.

Mniej więcej w tym czasie pracowałem nad przekładem przypisów S. T. Joshi-

go oraz Petera Cannon'a do dwutomowej serii książek pt. *Najlepsze opowiadania*, planowanej przez Wydawnictwo Zysk i Ska. Miałem już także za sobą współpracę z wydawnictwem W.A.B. przy redagowaniu książki o Lovecraftie autorstwa Michela Houellebecqa, a zatem posiadałem pewne znajomości z wydawnictwami pisarza z Providence w Polsce. Postanowiłem spróbować szczęścia i namówić któryś z nich na wydanie przełomowego dzieła S. T. Joshiego. W.A.B., mimo że publikuje pozycje biograficzne wielu autorów, dzięki czemu wydawało się idealnym kandydatem na wydawcę tej wielkiej pracy, nie wyraziło zainteresowania propozycją. Natomiast jeśli chodzi o Zysk i S-ka, przekonanie go do publikacji książki *H. P. Lovecraft. Biografia* przebiegło dosyć zaskakująco, gdyż nim złożyłem bezpośrednią propozycję, wydawnictwo samo skontaktowało się ze mną z pytaniem, na co związanego z Lovecraftem polecałbym w najbliższym czasie zwrócić uwagę w kontekście przyszłej publikacji. Nie pamiętam już, czy to ja poleciłem biografię Joshiego, czy też oni sami mnie o nią zapytali, w każdym razie pod koniec lata 2008 zostałem poproszony o napisanie listu polecającego, czy raczej recenzji H. P. Lovecraft. Biografia, po przeczytaniu której prezes wydawnictwa miał podjąć decyzję o wydaniu lub niewydaniu książki. Chyba okazałem się przekonujący, bo jesienią 2008 roku rozpoczęłem tłumaczenie kolosa.

Odrobinę obawiałem się tej pracy, gdyż do tamtej pory nie przetłumaczyłem nic tak wielkiego, jak to dzieło, a dodatkowo musiałem pogodzić to zajęcie ze sprawami uczelni. Włożyłem w to przedsięwzięcie ogromne ilości czasu i serca, ale w sierpniu 2009 roku ukończyłem przekład Posłowie, a tym samym całej książki. Nie będę ukrywał, że jestem dumny z ostatecznego wyniku i odczuwam iście diabelną satysfakcję, tym bardziej, że w trakcie pracy nad tłumaczeniem dołożyłem jedną, nie-

zwykle drobniutką cegiełkę do poznania życia Lovecrafta (o czym informuje jeden z przypisów w biografii).

Czego należy oczekwać od biografii? Prócz samego omówienia faktów z życia Lovecrafta, również szczegółowego opracowania jego filozofii oraz sposobu jej odzwierciedlenia w tekstuach beletrystycznych, przedstawienia zarysu wielu pobocznych tematów związanych w jakiś sposób z pisarzem — na przykład historii organizacji amatorskiego dziennikarstwa w Stanach Zjednoczonych czy problemu rasizmu w tym kraju — a także obejmującej jeden rozdział historii rozwoju popularności Lovecrafta na przestrzeni kilkudziesięciu lat po jego śmierci. Oczywiście znajdą się też licz-

---

Znajdą się też liczne, mało znane ciekawostki i anegdoty na temat HPL-a oraz jego otoczenia

---

ne, mało znane ciekawostki i anegdoty na temat HPL-a oraz jego otoczenia.

Czego ja oczekuję od biografii? Że rozwieje mnóstwo mitów i legend na temat Lovecrafta — tak jak uczyniła to w moim przypadku — bo w gruncie rzeczy człowiek ten nie był aż tak dziwaczny, za jakiego się go powszechnie uważa. Czytając tę pozycję można nieraz zdziwić się, jak bardzo wypaczony lub też niepełny wizerunek HPL-a krąży wśród wielbicieli jego twórczości i nie tylko. Chciałbym ponadto, aby grono akademickie, czy też naukowe, zwróciło nieco większą uwagę na jego twórczość, gdyż okazuje się, że jego teksty mają głębsze dno, niż się na pozór wydaje, a sam Lovecraft spopularyzował pewne spojrzenie na świat, którego na ogólnie się nie rozwija i nie spotyka w literaturze — mianowicie kosmicyzm (postrzeganie świata i spraw ludzkich z kosmicznego układu odniesienia).

Mam również nadzieję, że *H. P. Love-*

*craft. Biografia* nieco przybliży ogromnie fascynującą, aczkolwiek niedocenianą część dorobku pisarza, jaką są listy. W dziele Joshiego odnajdziemy mnóstwo często dłuższych cytatów z korespondencji HPL-a, których atrakcyjność skłoni może polskich wydawców do sięgania nie tylko po ten fragment literackiej twórczości pisarza, ale również po jego eseje czy poezję. Bardzo możliwe, iż już niedługo ta część moich nadziei w pewnym stopniu się ziści w formie zbioru z wyborem esejów oraz korespondencji Lovecrafta.

Myślę, że biografia autorstwa Joshiego definiuje wiarygodne pole interpretacyjne, po którym mogą poruszać się wszyscy próbujący ugryźć w jakiś sposób twórczość Lovecrafta. Niech nikt jednak nie myśli, że książka ta jest przeznaczona tylko i wyłącznie dla badaczy i fanatyków. Jest to również zajmująca i napisana barwnym językiem opowieść o jednym z najciekawszych pisarzy w historii literatury. I dlatego mam nadzieję, że przypadnie ona do gustu wielu czytelnikom.

---



SWOJE PRZEMYŚLENIA SPISAŁ:  
MATEUSZ KOPACZ

**H. P. LOVECRAFT: BIOGRAFIA**

**AUTOR: S. T. JOSHI**

**WYDAWCZA: ZYSK I S-KA**

**OPRAWA: TWARDA**

**STRON: 1180**

**CENA: 59 zł**

**DATA PREMIERY: 30-11-2010**

# OD MIŁOŚNIKA HPL SŁÓW KILKA

Osoby, które zapoznały się już z dwoma tomami „*Najlepszych opowiadań*” Loverarta w opracowaniu Sunanda Tryambaka Joshiego, wiedzą, czego się po największym obecnie znawcy grozy spodziewać. Osoby takie czytały pewnie zarówno doskonały wstęp, jak i – będące wizytówką i głównym punktem tomów – przypisy, bogato nawiązujące do przestrzeni życiowej pisarza. Czytelniczy apetyt został podrażniony wykwintną przystawką, ale na główne dane trzeba było dłucho czekać – a to, co powdano, jest ucztą godną prawdziwego smakosza!

Cieszący się olbrzymią estymą znawca grozy zadbał nie tylko o spisanie prostego żywotu Samotnika z Providence, ale daje nam na tacy wszystko: od fascynacji literackich młodego Howarda, po jadłospis dogorywającego już i schorowanego człowieka. To księga napisana z ogromną lekkością i polotem, bogata nie tylko w suche fakty, ale i subiektywną krytykę życia i filozofii. To wreszcie księga, na którą od lat czekają wszyscy polscy fani Lovecrafta. W ostatnim czasie Zysk bardzo przysłużył się czytelnikom, wydając cztery tomy opowiadań – wcześniej kilka dobrych też mieliśmy na rynku.

„Definitywna” biografia pisarza nie zamknie wcale przed wydawnictwami możliwości zgłębiania jego dorobku literackiego – wszak ten, całe szczęście, obejmuje zbiór utworów niebeletrystycznych, listów, poezji. Możemy jednak odetchnąć z ulgą – Samotnik z Providence w Polsce ma się dobrze. Jego literatura żyje. Może pójdzie za tym ochota na dzieła innych twórców z jego

kręgu? Czas pokaże, ale byłoby to wspaniałe. Tymczasem możemy czuć się ukontentowani słodkim ciążarem opasłego tomiska, jakie nam – czytelnikom – sprezentowano.

Horror z roku na rok ma się w Polsce coraz lepiej. Wydawcy sięgają po coraz to nowych zagranicznych twórców – raz lepszych, jak w przypadku Ketchuma czy Campbella, czasem po godny pożądania kicz Eversona. Być może zamiast takiego szmelcu warto zaryzykować coś, co na świecie od lat cieszy się wielką estymą? Może za jakiś czas kolejne dzieło S. T. Joshiego? Bierce, Campbell, Dunsany. Albo mocniej uderzyć w ton doskonałego Blackwooda, którego Howard Phillips przecież bardzo jako pisarza uważa. Zagłębienie się w twórczość Lovecrafta to nie tylko znajomość dzieł jego pióra, jego życiorysu, ale też odkrycie wielu niesłusznie u nas nieznanych twórców, którzy nań wpłynęli; którzy byli jego przyjaciółmi, albo po prostu czerpali z dzieł jego wyobraźni, z mitów Cthulhu, z unikalnej metody tworzenia horroru, z którą wielu się mierzyło, ale mistrzowi nie dorównał chyba nikt.

Trudno mi znaleźć jakiś powód by odradzić lekturę tego dzieła. Tych zachęcających jest całe mnóstwo, ale to banały. Każdy, kto raz zadrżał na wspomnienie Przedwiecznych, siegnie po nie przedzej czy później. Odbiór opowiadań mistrza tylko na tym zyska, a lektura tej biografii to niezwykła przyjemność. Świat H. P. Lovecrafta zaprasza.



AUTOR:  
PAWEŁ MATEJA

DO ROBERTA E. HOWARDA

10 Barnes St.  
Providence, R. I.  
14 sierpnia 1930

Drogi Panie Howardzie:

(...) Odnośnie do solennie przytaczanego kręgu mitów z Cthulhu, Yog Sothothem, R'lyeh, Nyarlathotepem, Nugem, Yebem, Shub-Niggurath, etc., etc. — pozwól mi wyznać, że to sztuczna mieszanka mego autorstwa, tak jak liczny i zróżnicowany panteon Pegāny Lorda Dunsany. Powodem, dla którego elementy te pojawiają się w dziełach doktora de Castro, jest to, że ów dżentelmen jest mym klientem w pracy korektora i redaktora tekstów. Jeśli któryś z mych pozostałych delikwentów umieści jakieś dzieło w W.T., prawdopodobnie spostrzeżesz jeszcze szerszy rozrost kultu Azathotha, Cthulhu i Wielkich Przedwiecznych! Necronomicon szalonego Araba, Abdula Alhazreda, również stanowi element, który dopiero po napisaniu przez kogoś nabierze cech obiektywnej realności. Abdul to moja ulubiona postać ze snów — takim właśnie imieniem określałem siebie jak miałem pięć lat i byłem zapalonym wielbicielem wersji Andrew Langa Baśni tysiąca i jednej nocy. Parę lat temu przygotowałem parodystycznie uczony życiorys Abdula, a także opis zawiłych losów i kolejnych tłumaczeń jego odrażającego i niewysłowionego Al Azifa<sup>(1)</sup> (zatytułowanego Τὸ Νεκρούμικου przez bizantyjskiego mnicha Theodorasa Philetasa, który przełożył go na grekę w 900 roku n.e.!) — wykorzystam go w przyszłych odwołaniach do tej mrocznej i wyklętej rzeczy. Do Necronomiconu nawiązywał w niektórych swoich tekstach Long<sup>(2)</sup> — tak naprawdę myślę, że takie szerokie odwoływanie się do tej sztucznej mitologii i nadawanie jej pozorów wiarygodności to dobra zabawa. Powiniensem jednakże napisać do pana O'Neila i uzmysławić mu, że w jego wiedzy mitologicznej istnieje wielka luka! Clark Ashton Smith startuje z inną wymyślona mitologią, osnuta wokół czarnego, włochatego, żabiego boga o imieniu Tsathoggua, którego imię miało swoje formy wśród Atlantydów, Lemurian i Hiperborejczyków oddających mu cześć, nim wychynał z głębin Ziemi (gdzie znalazł się po przybyciu z przestrzeni kosmicznej, zatrzymując się na pewien czas na Saturnie). Tsathoggue wykorzystuję w kilku opowieściach własnych i moich klientów — chociaż Wright odrzucił tekst Smitha, w którym bóstwo po raz pierwszy się pojawia. Byłoby zabawnie utożsamić Twojego Kathulosa z moim Cthulhu — w istocie, mogę go zapozyczyć i w przyszłości wykorzystać w jakiejś mrocznej aluzji. Przy okazji — Long i ja często rozprawiamy na temat rzeczywistych podstaw folklorystycznych, koszmarnych, wiedźmowych nawiązań u Machena do „liter Aklo”, „kopuł vooryjskich”, „Doli”, „Zielonych i Szkarłatnych Ceremonii”, etc., etc. Wydaje mi się, że to autorskie pomysły M., nigdy bowiem nie zetknąłem się z tymi nazwami w innych źródłach; ale Long nie potrafi porzucić przekonania, że mają one rzeczywiste źródło w europejskich mitach. (...)

Z najlepszymi życzeniami — Twój najbardziej uniżony i pokorny sługa,  
H P L

---

<sup>(1)</sup> Chodzi o Historię Necronomiconu (przyp. tłum.).

<sup>(2)</sup> Frank Belknap Long (1901-1994) — pochodzący z Nowego Jorku pisarz horroru i science-fiction oraz przyjaciel Lovecrafta (przyp. tłum.).

**List ten zostanie niedługo wydany – wraz z inną korespondencją i tekstami publicystycznymi HPL-a – w książce, nad którą patronat obejmie nasz serwis. Szczegóły już wkrótce.**

# GRABARZ POLSKI

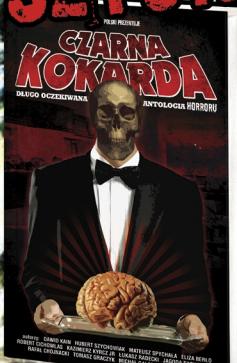
26

POBIERZ JUŻ DZIŚ!!!

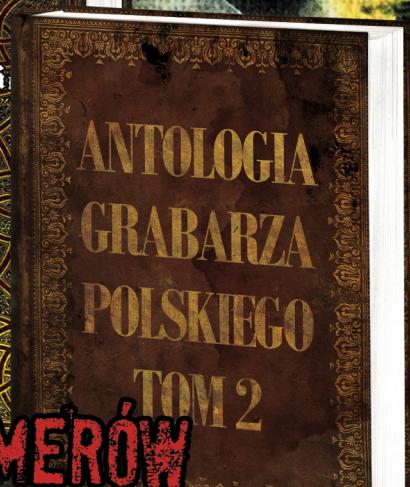
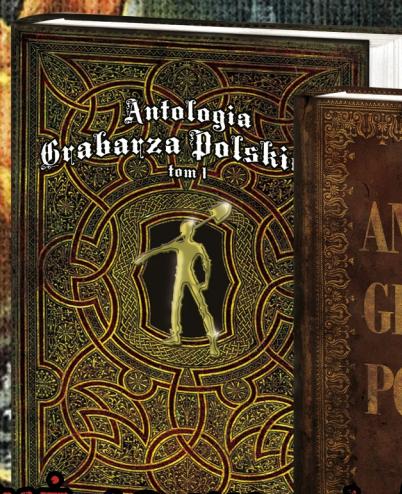
NUMER

GRABARZA POLSKIEGO  
ZA DARMO Z [WWW.GRABARZ.NET](http://WWW.GRABARZ.NET)

KONIEC  
NAKŁADU!  
OSTATNIE  
Sztuki!



ZOSTAŃ NASZYM FANEM NA [facebook](#)



JUŻ 16 NUMERÓW  
GRABARZA NA PAPIERZE!  
ŁĄCZNIE 1000 STRON!

Więcej informacji o książkach  
znajdziecie na naszym forum:

[WWW.GRABARZ.NET/FORUM](http://WWW.GRABARZ.NET/FORUM)

Jak i gdzie kupić nasze książki? Napisz na [wydawnictwo@grabarz.net](mailto:wydawnictwo@grabarz.net)

W roku 2010 obchodziliśmy 120 rocznicę śmierci H.P. Lovecrafta. Jednak twórczość Samotnika z Providence żyje własnym życiem.

# OSOBLIWOŚCI CTHULHU

MAREK GRZYWACZ

# D

Dzięki rzeszy kontynuatorów, epigonów oraz artystów nią zainspirowanych, twórczość H. P. Lovecraft na stałe zdominowała się w popkulturze. Co więcej, wydaje się, że kreacje Lovecrafta należą już do banku stałych motywów, do których fantasyka jako gatunek sięga bez ustanku. Twórcy chętnie nawiązują do tzw. mitów Cthulhu, zwołowanie lub bezpośrednio, co ułatwia fakt, że w większości krajów dzieła Lovecrafta znajdują się w domenie publicznej. Cthulhu, Nyarlathotep, Yog-Sothoth i reszta Wielkich Przedwiecznych o ciężkich do wypowiedzenia imionach występuje więc nie tylko w adaptacjach i ciągach dalszych, ale i w setkach luźno powiązanych z prozą Mistrza

filmów, komiksów, powieści, gier video, dziełek fanowskich. Lovecraftowskie maszkary pojedynkowały się już z większością herosów popkultury, od Sherlocka Holmesa do Batmana, niezliczone nawiązania ujawniały się w rozmaitych konwencjach, od Dungeons & Dragons do Babylon 5. Skoro zaś mitologię Cthulhu łatwo wpasować w różne konteksty, nic dziwnego, że musiały się narodzić twory wysoce nietypowe, żeby nie powiedzieć absurdalne. Ten artykuł będzie traktował właśnie o nich. Bez pretensji do pełnienia funkcji kompendium, raczej w celu ukazania, jak postmodernistyczna wyobraźnia może zmodyfikować dzieła jednego z najbardziej wpływowych autorów nurtu grozy wszechczasów.



## CTHULHU KWITNĄCEJ WIŚNI

Wiadomym jest, że popkultura japońska zapożycza masowo znane nam dobrze motywy, po czym przekształca je, miesza i uzupełnia własnymi wynalazkami tak, że ciężko poznać w tym oryginał. Nietrudno domyśleć się, że Japończycy sięgnęli także po Lovecrafta. Oprócz znakomitych nawiązań, jak choćby twórczość komisarza Junji Ito (autora kultowego Uzumaki), zderzenie Wielkich Przedwiecznych z tamtejszą popkulturą zrodziło także być może najbardziej kuriozalną wariację na temat. Mowa tu o cyklu *Demonbane*. Już jego początki są specyficzne, choć typowe w tamtejszych realiach. Zaczął się bowiem od komputerowej gry erotycznej. Potem powstały mniej pikantne wersje, książka, serial animowany i komiks. Zawiązanie intrigi może wydać się przewidywalne. Detektyw Kurou, mieszkańców Arkham, natyka się przypadkiem na bluźnierczy manuskrypt Al Azif, znany bardziej jako Necronomicon. Tu ucieka znajomy grunt,



księga ma bowiem postać słodkiej lolitki w kusym stroju. Szybko też okazuje się, że moc Wielkich Przedwiecznych objawia się w postaci wielkich robotów. Kurou, za pomocą maszyny o nazwie Demonbane, podejmuje walkę ze złowrogą Czarną Lożą, w stylu typowym dla anime. Z tym, że roboty używają broni o tak swojskich dla fanów Lovecrafta nazwach jak Błyszczący Trapezohe-dron, Cthuga czy Ithaqua, są napędzane czarną magią i potrafią deformować rzeczy-wistość. Za całością wydarzeń stoi złowrogi manipulator Nyarlathotep, choć tutaj nie w postaci egipskiego faraona, a kobiety o bujnych kształtach. Pomimo licznych elementów zaczerpniętych nie tylko z prozy Mistrza, ale i kontynuatorów (np. Lumley'a, Derletha, Ashtona Smitha), cała seria to typowa, budżetowa produkcja o robotach obija-jących sobie nawzajem pancerze, ze sporą dawką głupkowatych gagów i eks-ploatacji wdzięków rysunkowych panienek. Co by jednak nie powiedzieć, ciężko znaleźć inną adaptację Lovecrafta, w której bluźniersze książki durzyłyby się w głównym bohaterze, a znany z opowiadania Reanimator Herbert West grał na gitarze elektrycznej i konstru-ował androidy.

Misz-masz lovecraftowskich klima-tów z japońską kulturą poszedł jeszcze dalej, choć za sprawą zachodnich twórców działa-jących w Internecie. Mowa tu o łączeniu mitologii Cthulhu z orientalnymi markami, których raczej nie posądzilibyśmy o związki z jakąkolwiek formą grozy. Na przykład słynnymi pokémonami, słodkimi stworkami walczącymi ze sobą ku ucieczce kolekcjonują-cych karty i akcesoria dzieciaków. Tak po-wstała Pokéthulhu, niszowa gra typu role-playing (RPG), obecnie dostępna w trzeciej edycji. Tutaj potworki nie są już



tak sympatyczne, zwłaszcza, że uwielbianemu Pikachu wyrosły macki, a hasło zabawy nie brzmi „*Zlap je wszystkie*”, tylko „*Złapiemy was wszyst-kich*”. Gra jest oczywiście parodią marki Pokémon i szala z nią związanego. Jeszcze bardziej szaleńczo prezentuje się sieciowy komiks *The Misadventures of Hello Cthulhu*, w którym ikoniczna maszkara przenosi się do rzeczywistości Hello Kitty, uwielbianej przez młodsze i starsze przedstawicielki płci pięknej. Wielki Przedwieczny musi po-radzić sobie w świecie wesołego kotka z kokardką, wszechobecnego różu i ogólnej miłości do bliźniego. Komiks jest dość ascetyczne wykonany, ale może zapewnić odrobinę śmiechu. Zwłaszcza, jak zobaczy się Cthulhu udekorowanego kolorowymi wstążkami. Trzeba wspo-mnieć także o innym internetowym komiksie - *Ow My Sanity*. Autor, Adam J. Thaxton, wplata wątki love-craftowskie w konwencję kreskówkowych romansów

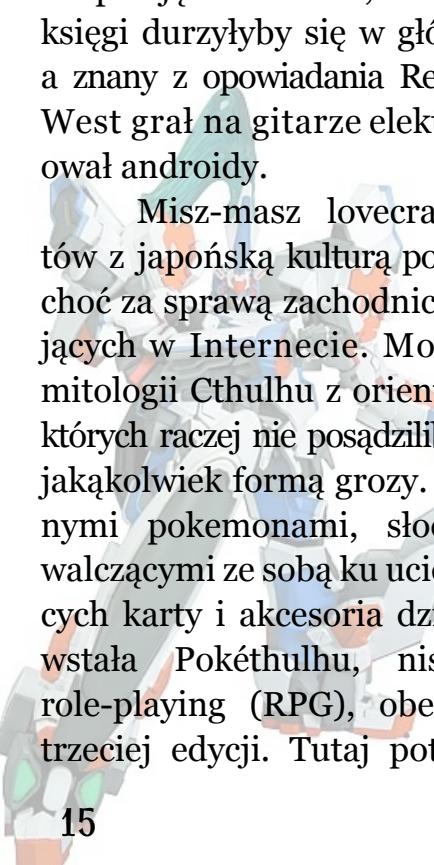


rodem z Japonii. Jej zasady są proste: jeden chłopak oraz gromada dziewczyn, która za nim gania. Z którą połączy go miłość? Oczywiście, w tym wypadku kilka potencjalnych wybranek ma macki i dodat-kowe pary oczu, zdarzają się też szalone kultystki, od czasu do czasu ktoś ginie, ale poza tym wszystko toczy się według prawid-eli gatunku.



## CTHULHU RZUCA KOSTKAMI

W klasycznych, „papierowych” RPG nawiązania do prozy Samotnika z Providece istniały zawsze, a w bestiariuszach przewi-jały się poczwary wzorowane na jego kre-acjach. Całkiem popularny, także w Polsce,



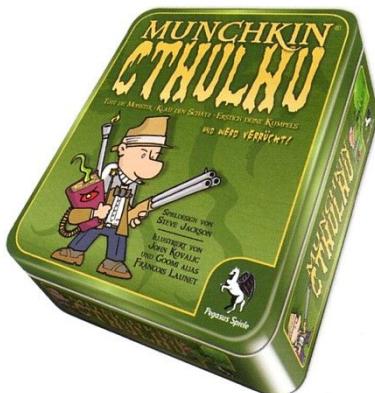


był Zew Cthulhu, w którym graczom przypadały role śmiertników walczących desperacko z nieznanym. Jednak w tej rozwiniętej branży możemy napotkać także produkcje, które proponują dużo bardziej zakręcone podejście do Lovecrafta. Dwie najbardziej wybijające się pod tym względem to *CthulhuTech* oraz *Delta Green*. Pierwsza z nich, publikowana przez Sandstorm Productions, łączy ponadnaturalny horror znany z dzieł Mistrza z nowoczesnym science-fiction, cyberpunkiem i elementami japońskiej popkultury. Świat przedstawiony to Ziemia 2085 roku. Ludzie odkryli zapomnianą magię Wielkich Przedwiecznych i połączyli z futurystyczną technologią. Doprowadziło to do wskrzeszenia antycznych kultów, także w postaci złowieszczych mega korporacji, co nie umknęło uwadze obcych ras, w tym znanych z Szepczącego w Ciemności Mi-Go. Rozpoczęła się Wojna Eonów, w której po stronie ludzkości stanęli między innymi superżołnierze skrzyżowani z bluźnierczymi bestiami, maszyny bojowe napędzane magią i czarownicy władający mocą zesłaną przez zapomniane bóstwa. System znany jest z niesamowicie ponurego, apokaliptycznego i dekadenciego klimatu, który

mimo rozlicznych różnic stylistycznych przypomina ten dominujący w twórczości Lovecrafta. Druga z omawianych gier, *Delta Green*, jest nietypowym i uwielbianym przez krytyków dodatkiem do Zewu Cthulhu, stworzonym przez renomowane wydawnictwo Pagan. Tym razem mitologię Mistrza podano w sosie szpiegowsko-konspiracyjnym. Gracze wcielają się w agentów federalnych tajnej komórki służb USA, słynnych „facetów w czerni”, zwalczających ugrupowania wykorzystujące czarną magię i stare kulty do swoich celów oraz tuszujących sprawy związane z UFO. Znamiennym jest to, że w *Delta Green* Wielkich Przedwiecznych sprowadzono do roli tła, głównymi adwersarzami czyniąc żądnych władzy śmiertników, dla których konszachty z prastarym złem są tylko metodą osiągnięcia celów. Przez to klimat rozgrywek bardziej niż dzieła Lovecrafta przywołuje na myśl thrillery polityczne i intrygi w typie *Z Archiwum X*.

Nawiązując do tematyki RPG, warto o obecności Cthulhu i innych poczwar w parodująccej je grze karcianej *Munchkin*, stworzonej przez Steve'a Jacksona, ojca legendarnego systemu GURPS. Głównie

dlatego, że w jednym z dodatków pojawiają się wyjątkowo szalone inkarnacje Wielkich Przedwiecznych – lovecraftowskich bogów skrzyżowano w nim ze zwierzętami hodow-



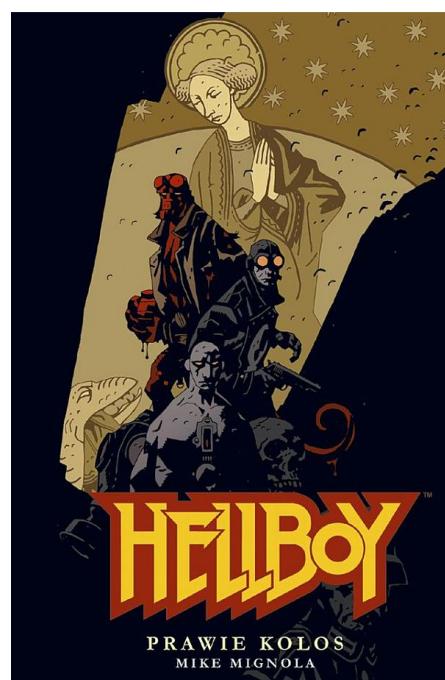
lanymi. Trzeba przyznać, widok Cthulhu w postaci krowy z mackami i skrzydłami nie należy do najzwyczajniejszych. Warto nadmienić, że najdziwniejszy chyba system RPG oparty na mitologii Lovecrafta, *De Profundis*, powstał w Polsce. Jego mechanika opierała się na listownej korespondencji między graczami, a rozgrywka przybierała formę ekstrawaganckiej psychodramy.



## CTHULHU KONTRA TRANSHEROSI

Mitologia Lovecrafta, może z racji pulpowych korzeni, zawsze dobrze komponowała się z komiksem. Nie licząc adaptacji, Cthulhu i spółka pojedynkowali się już z większością znanych superbohaterów, a także stanowili kluczową inspirację wielu uznanych cykli, na przykład *Hellboya* Marka Mignoli czy *Zenith Granta Morrisona*. Najdziwniejszego mariążu prozy Mistrza i konwencji komiksowej nie znajdziemy jednak w żadnym z zesztów, a w zakamarkach Internetu. Seria nowel o wiele mówiącej nazwie *Whateley Academy* to, najprościej ujmując, koktajl przyrządzonej z opowieści o nastoletnich superbohaterach, wątków love-

craftowskich i odprysków różnych mitologii. Już sama geneza jest interesująca, ponieważ pomysł narodził się w środowisku sieciowych pisarzy zajmujących się transseksualizmem, jako fanowska wersja uniwersum X-men. Obecnie seria urosła do gigantycznych rozmiarów – około 150 tekstów piętnastu autorów. Więc o czym to jest? W uniwersum Whateley, gdzieś w okolicach końca I Wojny Światowej, zaczęli pojawiać się mutanci. Ich moce ujawniały się w trakcie dojrzewania, radykalnie zmieniając ich ciała, w tym płeć. Po latach superbohaterowie i superzłoczyńcy, dzielący tę przypadłość, założyli tytułową akademię, chcąc zapewnić młodym mutantom bezpieczną przystań. Akcja dzieje się w akademiku tej szkoły,



Domu Poe'a, przeznaczonym dla mniejszości seksualnych. Gdzie w tym wszystkim stary, dobry Cthulhu? Czai się w tle wydarzeń, z innymi mrocznymi siłami próbując wpływać na losy świata, a nastoletni herosi czasem napotykają i zwalczają jego sługi. Mitologia i geografia lovecraftowska pojawia się nie tylko w licznych wzmiankach, ale inkorporowano ją w całości do historii świata przedstawionego. Z uwagi na mieszany, wielokulturowy charakter kosmololo-

gii serii, Wielcy Przedwieczni w antycznych czasach mierzyli się także z „ziemskimi” bóœstwami, głównie celtyckimi elfami Sidhe. Jednak najbardziej wyrazistym nawiązaniem jest jedna z pierwszoplanowych postaci, Sara Waite vel Carmilla. Jej ojciec, pochodzący od upiornych ryboludzi wprost z Cienia nad Innsmouth, był kultystą noszącym w ciele DNA Starszych Bóstw. Po śmierci, jego nieludzka część przybrała postać Carmilli, bezkształtnej istoty o wielu mackach, przyobleczonej w formę seksownej nastolatki. Dziewczyna roztacza wokół siebie hipnotyczną aurę demona poœądania, karmi się siłą œyciową ludzi i ich duszami, włada potœñną magią, przewodzi podejrzanemu kultowi, a gdy osiągnie dojrzałość, prawdopodobnie zakoñczy siê to Apokalipsa. Wspominałem juœ, œe Carmilla jest jedną z pozytywnych postaci cyklu oraz przezywa rozterki charakterystyczne dla osób dojrzewających?



*Whateley Academy*, mimo, iœ jest jednym z najbardziej rozbudowanych przykładow prozy internetowej, nie jest propozycją dla każdego. Wynika to z uczynienia transseksualizmu integralnym elementem fabuły i świata, rozbudowania, waœn jakoœciowych spowodowanych du¿ą liczbą autorów oraz młodzieœowej formy. Jednak niewątpliwie mamy tu do czynienia z byœ moœe najbardziej osobliwym kontekstem, w jakim umieszczono mitologię Lovecrafta.



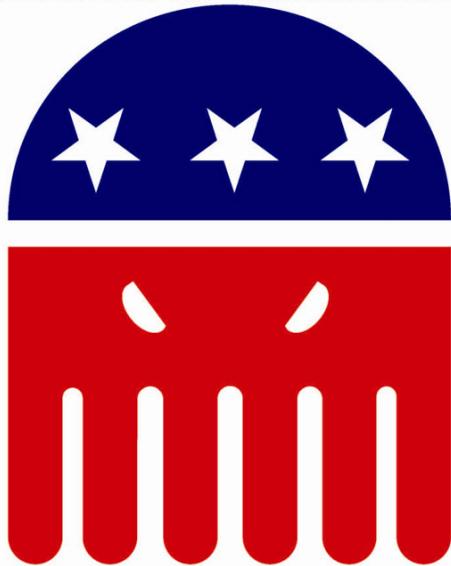
## SURFUJ Z CTHULHU

Wiêkszoœć omawianych wyżej przykładów pochodzi z niezmierzonych zasobów Internetu. Nic dziwnego, w dobie Web 2.0 Sieœ stała siê naturalnym środowiskiem twórców, którzy nie mieli szans przebić siê do głównego nurtu, jak i wylegarnią coraz bardziej szalonych fenomenów popkulturowych. Środowiska internetowe absorbujaœy kaœdy aspekt kultury masowej, wiœc i Cthulhu, jako ikona horroru, sta³ siê bohaterem demotywatorów, przeróbek znanych memów, występuje w sieciowych komiksach (np. *The Unspeakable Vault of Doom*, opowiadającym o... œyciu codzijnym Wielkich Przedwiecznych) i innych przejawach pólamatorskiej twórczoœci. Oczywiœcie, tego typu prace rzadko wychodzają poza hermetyczny krąg odbiorców. Te opisane poniżej sã relatywnie bardziej znane.

Zadziwiającym trybutem dla Lovecrafta jest youtube'owa animacja *The Adventures of Lil Cthulhu*, autorstwa Zachary'ego Murraya. Jest to bardzo skrupulatne wyjaœnienie mitologii związanego z Wielkimi Przedwiecznymi w postaci... kreskówki dla dzieci w wieku przedszkolnymi. Jak pisze sam autor, jest to „*przyjazna dzieciom metoda wprowadzenia twojej pociech w tradycję Starego Kultu*”, dodatkowo zapewniajœc, œe zostaœa „*entuzjastycznie zatwierdzona przez departament psychologii rozwojowej Uniwersytetu Miskatonic*”. Wideo okaza³o siê na tyle popularne, œe doczeka³o siê akcesoriów w postaci koszulek, zeszytów i naklejek. Ciekawym przypadkiem wykorzystania wizerunku Wielkiego Przedwiecznego jest sieciowy happening „Cthulhu na prezydenta”, popularny podczas kampanii wyborczej w USA w 2008

roku. W Internecie pojawiło się mrowie obrazków przedstawiający bestię z mackami na tle amerykańskiej flagi, z podpisem: „Czemu głosować na mniejsze зло? Głosuj na Cthulhu”. Powstała nawet strona, łącząca rozwinięcie tej politycznej zabawy z popularyzacją twórczości Mistrza. Akcja stała się na tyle rozpoznawalna, że powtarzano ją podczas wyborów w innych krajach, także

**CTHULHU for President 2008**



w Polsce w 2010 roku. Można mieć pewność, że Lovecraft zdziwiłby się, widząc swoją kreację użytą jako swoisty manifest polityczny. Interesującym nawiązaniem do twórczości Samotnika z Providence jest tzw. mitologia Szczupłego Człowieka (*Slender Man*). Narodziła się na niesławnym forum Something Awful, w konkursie na spreparowanie paranormalnego zdjęcia. Gdy jeden z internautów wkleił w zwykłą fotografię niewyraźną sylwetkę wysokiego człowieka w garniturze, z rękoma wydłużającymi się w ni to macki, ni to gałęzie, wątek zamienił się w zabawę w wymyślanie miejskich legend o stworze. Powstające historie szybko zaczęły przedstawiać tajemniczą postać jako wcielioną abominację, niszczącą umysły i doprowadzającą do szaleństwa wszystkich, którzy ją spotkali – inspiracje aż nadto widoczne. Na dzień dzisiejszy istnieje kilka siecio-

wych projektów rozwijających mit Szczupłego Człowieka. Każdy nawiązuje do gatunku grozy zapoczątkowanego przez Lovecrafta. Jeden z nich, amatorski serial *Marble Hornets*, jest szczególnie udanym flirtem z popularną obecnie konwencją paradokumentalnego horroru.

W obliczu mnogości przetworzeń motywów lovecraftowskich w popkulturze, powyższe przykłady to tylko przysłowiowy czubek góry lodowej. Jednak analiza tak osobliwych kreacji pozwala uświadomić sobie, że każdy, nawet wydawałoby się wyczerpany temat, może posłużyć za fundament czegoś naprawdę oryginalnego. Dobrze świadczy też o samym Samotniku z Providence. Jeśli po 120 latach jego dzieła można wskrzeszać na tak wiele różnych sposobów, to ich siła oddziaływania jest naprawdę imponująca.



# Czy Cthulhu żyje?

L

Lovecraftowskie kulty czczące Cthulhu stanowią zwykle grupy ludzi względnie prymitywnych i wyalienowanych od ówczesnej cywilizacji, do tego fanatycznych, bądź wręcz sprawiających wrażenie obłakanych. W swoim irracjonalnym postrzeganiu świata wierzą, iż przebudzenie Wielkiego Kapłana Przedwiecznych jest nieuchronne, a gdy się to w końcu wydarzy, jedynie oni dostąpią zaszczytu siedzenia mu na ramieniu i wskazywania co większych skupisk ludzkich. Albo że w bezmiarze swojej nienazwanej łaski po prostu pożre ich pierwszych.

O ile same społeczności takich kultów w literaturze można uznać za zaledwie ciekawe, to naprawdę interesująco robi się dopiero, gdy prawdziwi ludzie zaczynają wyznawać bogów z twórczości autora. Niektórym nie wystarcza nawet wiara i zaczynają szukać potwierdzenia swoich wierzeń w świecie realnym. Ale to wciąż jeszcze nie szczyt... Apogeum doświadczamy dopiero, gdy te potwierdzenia znajdują.

## Mity Kutu

Niektórzy dopatrują się pochodzenia Cthulhu w religiach ludów starożytnych. Istnieje domniemanie, jakoby był on wzorowany na Sumeryjskim lub Babilońskim bogu Kutu. Jest to wierutna bzdura, ponieważ takie bóstwo nigdy nie istniało w żadnej mitologii bliskiego wschodu, a słowo to jest innym tłumaczeniem nazwy miasta Kutha. Kutha (także Cutha, Cuthah; dziś Tell Ibrahim) było faktycznie istniejącym miastem sumeryjskim pod opieką boga podziemi Nergala[1]. Ten jednak nigdy nie był uważany za ucielesnienie destrukcji i zagłady ludzkiej i nawet odrobinę nie przypomina gigantycznego monstrum z głową ośmiornicy - przedstawiany jest jako lew z głową człowieka i skrzydłami ptaka. Istnieje wielu mezopotamskich bogów związanych z morzami (np. Tiamat, Yam-Nahar, Lotan, Rahab, Leviathan), choć poza byciem z grubsza złymi, nie mają wiele wspólnego z Cthulhu. Nie są nawet szczególnie potężni.

**Błędem samym w sobie jest doszukiwanie się podobieństw w nazewnictwie.** Lovecraft nadawał swoim Przedwiecznym imionom możliwie obce i nienaturalne, aby - jak sam pisze w listach[2] - ich właściwe wymówienie było nieosiągalne ludzkim aparatem gębowym. Z góry możemy więc przyjąć, że nazwy podobne do imienia Wielkiego Cthulhu, które uda się znaleźć w mitologiach bądź wszelakich źródłach historycznych, będą czystym przypadkiem. Gdzie w takim razie go szukać? Oczywiście w jego mieście-grobowcu - należy

zanurzyć się w odmętach przeklętego oceanu pacyficznego, pełnego gargantuicznego stworzeń...

## Ziew Cthulhu

...i posłuchać jak chrapie. W naj słynniejszym opowiadaniu Lovecrafta możemy przeczytać o wydarzeniach na Pacyfiku, których świadkami była nieszczęsna załoga jachtu „Alert”. Poznamy nawet **dokładne współrzędne geograficzne**: „(...) płynąc na zdobytym jachcie pod dowództwem Johansena, wiedzieli ciekawością, ujrzieli wielką kamienną kolumnę wyrastającą z morsa, a na  $47^{\circ}09'$  południowej szerokości geograficznej i na  $126^{\circ}43'$  zachodniej długości geog. natknęli się na błotnisty, mulisty brzeg i na wyniosłe budownictwo Cyklopów, będące namanacalnym dowodem najstrasznieszego postrachu ziemi - koszmaru miasta R'lyeh”[3]. Ale cóż to ma wspólnego z rzeczywistością? Przecież nikt nie będzie pływał po oceanie „nawołując” Przedwiecznego sonarem...

Nie trzeba. On sam nas woła.

Narodowa Administracja Oceanu i Atmosfery Stanów Zjednoczonych (NOAA) zajmuje się szerokopojętym nasłuchiem i badaniami m.in. Pacyfiku. Na początku 1997 roku **ich hydrofoniczny sprzęt zarejestrował ekstremalnie głośny dźwięk o ultraniskiej częstotliwości**, który wprawił w osłupienie naukowców na całym świecie. Nazwano go „Bloop”[4]. Zdaniem naukowców z NOAA Bloop nie został wytworzony przez wieloryba, ruchy

tektoniczne, wybuch podwodnego wulkanu, bombę ani żaden rodzaj ludzkiej aktywności. Jak mówi Dr. Christopher Fox: „*Fala dźwiękowa jest jak odcisk palca. Spojrzysz i możesz powiedzieć – o, to waleń, tu finwal, a tu humbak, a tam idzie na nas trzęsienie ziemi.*”[5] Profil fali Bloopa sugeruje źródło biologiczne, jednak jest wielokrotnie głośniejszy niż najgłośniejsze znane nauce zwierzę.

A gdzie znajduje się owe źródło? **W okolicach 100° zachodniej długości geograficznej i 50° szerokości południowej!** Ale to nie wszystko... podobne odgłosy w tym samym rejonie NOAA zarejestrowała jeszcze pięć razy!

7 maja 1997 roku zarejestrowano dźwięk, któremu nadano przydomek

„Slow Down”[6]. Trwa ok. 7 minut, podczas których jego częstotliwość konsekwentnie maleje (stąd nazwa). Lokalizację ustalono na 115°W i 15°S. Źródło pozostaje nieznane.

1 marca 1999 nagrano dźwięk „Julia”[7], o podobnej strukturze jak pozostałe, w okolicach 98°W i 15°S. Źródło pozostaje nieznane.

Zarejestrowano jeszcze odgłosy Upsweep, Train i Whistle[8]. Źródła pozostają nieznane.

Jak widać, długości i szerokości geograficzne są zadziwiająco bliskie lokalizacji wydarzeń z „Zewu Cthulhu”, a pochodzenie owych dźwięków nie jest niczym, co znane ludzkiej nauce. Gdyby zaznaczyć je punktami na mapie świata i otoczyć je kołem, promień tegoż byłby w rzeczywistości długi na ok. 600 mil. „*Kiedy myślę o rozmiarach tego wszystkiego, co może się tam w dole znajdować, mam ochotę przestać istnieć...*”[9]



## Widmo nad Le Brusc

Jednak nie tylko w oceanicznych głębinach znajdujemy ślady istot z lovecraftowskiej mitologii. Czasami wręcz wychodzą nam na spotkanie.

Tak opisywany jest mieszkańców Innsmouth: „(...) szczupły, przygarbiony, wzrostu około sześciu stóp (...). Miał wąską głowę, wyłupiaste niebieskie oczy, niemal wodnistre, które zdały się nigdy nie mrugać, płaski nos, cofnięte czoło i podbródek oraz przedziwnie niezgrabne, jakby niewykształcone uszy.”[10] Zmiany wyglądu,

upodabniające kultystę do żaby/ryby, z czasem postępują, aż staje się on zgarbionym, obrzydliwym stworzeniem, którego domem są podwodne czeluście...

Przenieśmy się więc myślami w rejonie należące bardziej do Dagona niż Cthulhu. Mamy późną noc 1 sierpnia 1962 roku w porcie rybackim Le Brusc, między Marsylią a Niceą w południowej Francji, nad Morzem Śródziemnym. Trójka rybaków wypłynęła w morze, gdy nagle zauważyli coś podobnego do łodzi podwodnej, częściowo nad powierzchnią wody. Po chwili wynurzyło się **pięć istot, podobnych z grubsza do ludzi, jednak o żabich cechach** wyglądu, i weszły na „łódź”. Marynarze podpłynęli do obiektu na odległość około 300 metrów, a któryś z nich zawałał do istot przez megafon. Jedno ze stworzeń odwróciło się i... pomachało błoniastą ręką w odpowiedzi. Zaczęły wchodzić do pojazdu i gdy wszystkie znalazły się w środku, ten uniósł się nad powierzchnię wody, krążył, a następnie błyśnął białym światłem w kierunku rybaków. Potem wszystko zgasło, obiekt obracał się coraz szybciej i wystrzelił w kierunku gwiazd, świecąc na pomarańczowo. Marynarze wpatrywali się w to zjawisko zszokowani.[11]

Absurdalne i głupie? Ale nie jedyne.

W listopadzie 1954 roku grupka mieszkańców wyspy Canvey, należącej do Wielkiej Brytanii, **znalała wyrzucone przez przypływ truchło**[12]. Było to najdziwniejsze zwierzę, jakie kiedykolwiek widzieli. Szybko zawiadomiono władze i na miejsce przybyło dwóch wykształconych zoologów w celu zbadaania ciała i zdementowania rozprzestrzeniających się plotek o „potworze z

Canvey”. Zwłoki były w stanie posuniętego rozkładu, jednak trzymały się w jednym kawałku i dało się określić morfologię stworzenia: wysokie na ok. 1m, o **ogólnym wyglądzie humanoidalnej żaby**, z nogami stanowiącymi połowę długości ciała, u każdej stopy pięć palców rozstawionych na kształt litery U. Do tego wyłupiaste oczy, duża, miękka głowa (w wyniku zgruchotania lub braku czaszki) i dość gruba skóra w odcieniach czerwieni i brązu. Po sekcji zwłok naukowcy spalili je, informując wyspiarzy, że truchło nie było niczym niezwykłym. Zaiste...

Później, w sierpniu 1955, **ponownie znaleziono zwłoki**, do złudzenia przypominające te sprzed roku. Były jednak o wiele lepiej zachowane - wyższe (1,3m) i cięższe (11,5kg), dało się też wyróżnić szczegóły: nozdrza, skrzela, szerokie usta i zęby. Nie wiadomo jakie losy spotkały ten egzemplarz. Do dziś jednak na plażach wyspy Canvey i w pobliskich hrabstwach można znaleźć odciski stóp w charakterystycznym kształcie litery U.

---

## Shoggoth w ciemności

---

Wyjdźmy więc na ląd i przyjrzyjmy się temu, co wyrzuca morze. **Przypływy** dają nam zadziwiająco często okazje do rozważań nad zoologicznymi zagadkami: a to wymyją na brzeg demonicznego Potwora z Montauk (który okazuje się psem), a to dziwne truchło o kształcie plezjozaura (które okazuje się rekinem długoszparem), a czasem „organiczną masę” zwaną globsterem[13] (zazwy-

czaj wnętrzności kaszalota).

Bardzo, bardzo rzadko, woda wyrzuca na brzeg niezidentyfikowane zwłoki, które nawet po zbadaniu próbek, porównaniu DNA i oglądaniu przez dziesiątki naukowców pozostaną niezidentyfikowane. Potem naukowcy zaczynają się irytować, zwłoki śmierdzieć i wrzuca się je z powrotem do morza.



Takie marnotrawstwo... A przecież mogliśmy właśnie spotkać **małego shoggotha!** Bezkształtna, ameboidalna płatania macek, oczopodobnych tworów i obrzydliwych, protoplazmatycznych substancji... czy taki twór mógłby po prostu pojawić się pewnego dnia na plaży?

W 1896 roku w St. Augustine (Floryda) na brzegu znaleziono **truchło wielkiego stworzenia o dużej ilości macek**, szerokim otworze gębowym i oczach umiejscowionych za nim. Tentakle miały w większości 20cm średnicy i były długie na 9 metrów (niektóre krótsze i węższe), przypominały słoniowe trąby - zwierzę z pewnością używało ich do chwytania pokarmu i poruszania się. Samo ciało miało obły kształt i ok. 6 metrów długości, a ważyło 4-5 ton.[14][15][16] Mięśnie były złożone z

grubych i trudnych do przecięcia wiązek elastycznej tkanki, w dużej części przeplatały się nawzajem, a reszta struktur przypominała tłuszcz waleni. Wydarzeniem tym interesowały się gazety (Tatler, Pennsylvania Grit, American Naturalist) oraz nauczyciele akademiccy (Dr. DeWitt Webb, Prof. Verrill, Prof. True i Prof. Dale z Uniwersytetu Smithsonian) - nikomu nie udało się ustalić gatunku. Stworzenie zostało tylko enigmatycznie określone „głowonogiem”, choć nie mogło być ani ośmiornicą (ośmiornice, jak sama nazwa wskazuje, mają osiem macek) ani kałamarnicą (nie zgadzał się kształt, rozmieszczenie narządów itd.).

Podobny przypadek miał miejsce na Wyspach Bahama. W 2002 roku przypływ wyrzucił na brzeg tentaklowate monstrum o powierzchownej aparycji kałamarnicy[17], jednak nieporównywalnie większej „głowie” i nielogicznym rozmieszczeniu macek. Stworzenie było w stanie dość posuniętego rozkładu, a „kończyny” miało częściowo pourywane. Ostatecznie również nie zidentyfikowano zwłok.

---

### W poszukiwaniu nieznanego Krętactwa

---

Ale nie popadajmy w paranoję... Najprawdopodobniej wszystkie wymienione przypadki da się racjonalnie wytlumaczyć. Źródłem Bloopa i innych ultraniskich dźwięków może być nieznanne do tej pory zjawisko geologiczne występujące tylko w tamtym obrębie Pacyfiku. Marynarze z Le Brusc przesadzili z rumem albo zwyczajnie kłamali.

Potwór z Canvey to zapewne nieznany gatunek płyza, tak samo jak tentaklowate globstery z St. Augustine i Wysp Bahama mogą być głębekomorskimi mięczakami.

Nawet gdyby Lovecraft wstał z grobu i osobiście obwieścił wszem i wobec, że cała Mitologia Cthulhu (lub Cykl Arkham, jak sam określał) to całkowicie jego wymyśl, fanatycy i tak by nie uwierzyli. Poza tym, wspomniane przypadki mają zapewne tyle wspólnego z Lovecraftem, co słoń z dżdżownicą. Czyli: *słoń ma taką długą trąbę, która wygląda jak dżdżownica. A więc dżdżownica...*

Za to jednego możemy być całkowicie pewni: **Cthulhu nie żyje.** *W swym domu w R'lyeh czeka w uśpieniu zmarły Cthulhu...*

---

Przypisy:

- [1] <http://www.historyfiles.co.uk/KingListsMiddEast/MesopotamiaSumer.htm>
- [2] „Lovecraft na temat weird Fiction” [w: „Najlepsze opowiadania, tom 1”], Wyd. Zysk i S-ka
- [3] H.P. Lovecraft, "Zew Cthulhu" [w: "Zew Cthulhu"], Wydawnictwo "C&T"
- [4] <http://www.pmel.noaa.gov/vents/acoustics/sounds/bloop.html>
- [5] <http://www.cnn.com/2002/TECH/science/06/13/bloop/>
- [6] <http://www.pmel.noaa.gov/vents/acoustics/sounds/noise97139.html>
- [7] <http://www.pmel.noaa.gov/vents/acoustics/sounds/julia.html>
- [8] [http://www.pmel.noaa.gov/vents/acoustics/sounds\\_mystery.html](http://www.pmel.noaa.gov/vents/acoustics/sounds_mystery.html)
- [9] H.P. Lovecraft, "Zew Cthulhu" [w: "Zew Cthulhu"], Wydawnictwo "C&T"
- [10] H.P. Lovecraft, "Widmo nad Innsmouth" [w: "Zew Cthulhu"], Wydawnictwo "C&T"
- [11] <http://www.paranormalium.pl/niezidentyfikowane-obiekty-podwodne,99,30,artykul.html>
- [12] George M. Eberhart, "Mysterious Creatures: A Guide to Cryptozoology"
- [13] <http://en.wikipedia.org/wiki/Globster>
- [14] G. Grant, "Pennsylvania Grit", wydanie z 13 grudnia 1896.
- [15] Korespondencja Dr. DeWitt'a Webb'a z St. Augustine Scientific, Profesora Verrilla z Yale oraz Williama Healy Dall; styczeń i luty 1897.
- [16] Gazeta "Tatler", wydanie z 16 stycznia 1897.
- [17] [http://galeria.kryptozoologia.pl/details.php?image\\_id=125](http://galeria.kryptozoologia.pl/details.php?image_id=125)

## Nieznane

W oddali niebo wrzące...  
W kroстach się księżyce nurza...

Fale o brzeg tłukące...  
Piekielna pieśń podburza;

Pokład chmurny się spienił...  
Wściekły wicher się nadął...  
Miazmy spłyńą ku ziemi  
Czarną, gęstą gromadą.

Pękła chmur ścisła tama,  
Miesiąc okiem prześwieca...  
Boże wielki! Ta plama  
Co szpeci jego lica!

H. P. Lovecraft